

Jacek Pleciński

Wyższa Szkoła Filologiczna we Wrocławiu

ZABAWA TRWA W NAJLEPSZE, CZYLI JĘZYKI „A”, „B” I „C” W PRZEKŁADZIE

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/RP.2015.008>

Zarys treści: Język oryginału to A, język przekładu B, natomiast C – to język inny, nieraz obecny w tekstach, choćby w formie cytatów. Często tłumaczone są na polski książki, obecnie przede wszystkim z angielskiego, traktujące o realiach i kulturze obszaru jakiegoś języka C. Tłumacze i redaktorzy w wydawnictwach jednak owego języka C nie znają lub znają w niedostatecznym stopniu. Dlatego też do druku przedostają się liczne błędy językowo-przekładowe, rzeczowe lub „mieszane”. Artykuł przedstawia ten problem na przykładzie książki Alana Ridinga *A zabawa trwała w najlepsze...* oraz (w postscriptum) Tony’ego Judta *Historia niedokończona...*, wydanych w 2012 r.

Słowa kluczowe: język oryginału, język przekładu, błędy językowe, cytaty w przekładzie

W numerze 48 „Tygodnika Powszechnego” z 25 listopada 2012 r. ukazała się recenzja książki Alana Ridinga *A zabawa trwała w najlepsze. Życie kulturalne w okupowanym Paryżu* (2012). Recenzent nie zapomniał, jak to się u nas często zdarza, o pracy tłumacza i zakończył swój tekst słowami: „Przełożył – zręcznie i sumiennie, dodając niekiedy własne przypisy – Piotr Tarczyński”. Zanotowałem więc sobie, że koniecznie muszę książkę przeczytać, a ponieważ w tym roku akademickim (2013/2014) prowadzę zajęcia ze studentami z wiedzy o Francji, by użyć popularnej skrótowej nazwy przedmiotu (konkurującej w Polsce z „francuską Landeskunde”), książka ta spełni funkcję łyżki dziegciu w beczce miodu, jaką jest dla piszącego te słowa literatura i w ogóle kultura francuska.

Okazało się jednak, że diabeł jest znacznie czarniejszy niż go w „Tygodniku” odmalowano – i chodzi mi niestety o pracę tłumacza właśnie, chociaż jak zwykle niemożliwością dla czytelnika jest ustalenie, które błędy i niedoróbki

książki przełożonej z języka obcego na polski powstały z jego – tłumacza, nie czytelnika! – winy, a które są wynikiem pracy redaktora wydawnictwa. Oczywiście niektóre mogą pochodzić także od autora książki, o ile w toku działań translatorskich i redakcyjnych nie zauważono ich i nie skorygowano, puszczając je do druku.

Nie mogę powstrzymać się od uwagi, że jakkolwiek w ostatnich latach polska traduktologia (przekładoznawstwo, translatoryka i inne – nie lubiane skreślić) zrobiła ogromne postępy, to nadal ukazują się u nas kiepskie i niekompetentne przekłady, pełne niedociągnięć zarówno w kategorii „błędy przekładowe”, jak i „błędy językowe” oraz „rzeczowe”¹. Szczególny typ tzw. kiksów (określenie z żargonu tłumaczy), jakie zwykłem tropić zajadłe i z dużą regularnością, to błędy wynikające z nieznamośności kultury i języka C przez tłumacza. Jeśli język oryginału oznaczmy jako A, a język przekładu jako B, to C (oraz ewentualnie D, E itd.) będzie dla nas językiem trzecim, bardzo ważnym, jeżeli historia, literatura, ogólnie biorąc – cywilizacja kraju owego języka C stanowi właśnie przedmiot napisanej w języku A książki². W omawianym przypadku językiem A jest angielski (*And the Show Went On...*), B – oczywiście polski, a C – francuski. Poprzednią czytana przeze mnie książką o ambicjach naukowych, w której roiło się od przekomicznych nieraz błędów dotyczących języka C, czemu dałem wyraz w piśmie, było studium rumuńskiego politologa mieszkającego w USA Vladimira Tismăneanu *Stalinizm na każdą okazję*³ – tam językiem A również był angielski, a B – polski, za to C – rumuński. Na następny „rarytas” nie czekałem długo. Niestety.

Błędy i usterki przekładu *Zabawy...* nie dotyczą bynajmniej wyłącznie nieznamośności języka francuskiego i realiów francuskich przez tłumacza (sprawdziłem w internecie: jest on anglistą i najpewniej angielski zna bardzo dobrze), od takich jednak wypadnie zacząć.

¹ Pisałem o tym wielokrotnie, np. „Pas de traduction sans érudition”, [w:] *Points communs: linguistique, traductologie, glottodidactique*, red. A. Kacprzak, Łódź 2002, s. 199–208; „Językowe i niejęzykowe błędy tłumacza”, [w:] *W kręgu językoznawstwa stosowanego. Refleksje interdyscyplinarne*, L. Zaręba (red.), Częstochowa 2004, s. 62–78; „Faute de langue, faute de traduction”, *Verbum Analecta Neolatina VIII, 2, Dec. 2006*, Budapest, s. 385–390; „Rozumienie tekstu – warunek przedwstępny dobrego przekładu”, w druku.

² Ten temat poruszałem kilkakrotnie, np. „Przekład elementów obcojęzycznych tekstu literackiego”, *Studia Romanica Posnaniensia IX*, 1983, s. 132–143; „Elementy języka i kultury C w praktyce przekładowej polskich tłumaczy”, w druku.

³ V. Tismăneanu, *Stalinizm na każdą okazję. Polityczna historia rumuńskiego komunizmu*, przeł. P. Nowakowski, Kraków 2010.

Błędne tłumaczenia z francuskiego (C) na polski (B)

1. (s. 47): „[zbiór wykładów Jeana Giraudoux – J.P.] pt. *Pleins pouvoirs* (Władza absolutna)”, – *Plein* znaczy ‘pełny’, *pouvoir* – ‘władza’, lecz *pleins pouvoirs* to ‘pełnomocnictwa’; ‘władza absolutna’ to po francusku po prostu *pouvoir absolu*. Gdy się języka C nie zna, nie należy się lenić, lecz dokumentować, i to u kompetentnego konsultanta.
2. (28) „O wydział literatury wciąż toczyła się [na Sorbonie] walka, a wydziałem nauk rządziły różne organizacje komunistów”. – Cóż to za tajemniczy „wydział nauk”, pisany małymi literami? Jakich nauk? Oczywiście *sciences*, czyli ‘nauk ścisłych/przyrodniczych’ – w opozycji do *lettres*, co także nie znaczy ‘wydział literatury’, lecz ‘wydział humanistyczny’, choć *lettre* to ‘litera’.
3. (123) „[Piosenka Maurice’a Chevaliera] *Ça sent si bon la France* (Francja, to takie wspaniałe)”. – *Sentir bon* znaczy ‘przyjemnie pachnieć’, więc tytuł piosenki znanego i u nas kiedyś Chevaliera możnaby oddać jako „Zapachy Francji”, słodkie?, zniwalające? – miłe na pewno.
4. (119) „Francuscy jeńcy wojenni [...] wybrali ją [Edith Piaf] swoją «matką chrzestną» (*marraine*)”. – Cudzysłów, w jaki ujęto jednostkę *matka chrzestna*, świadczy o niepewności piszącego, który jednak nie zdobył się na jej rozwianie w drodze konsultacji. *Marraine* to po francusku, w kolejności frekwencyjnej znaczeń: 1) ‘matka chrzestna’; 2) to samo raz jeszcze, w odniesieniu do okrętu czy statku; lub, jak w omawianym tu kontekście – 3) ‘pani korespondująca z żołnierzem walczącym na froncie, opiekująca się nim w szpitalu wojskowym; patronka’. Pełne brzmienie to *marraine de guerre*, dosł. „matka chrzestna na wojnie” – to compositum pojawiło się w leksyce francuskiej na początku I wojny światowej. (Pominę teraz błędną rekcję czasownika *wybrać kogoś kimś*, poprawnie: ...*na kogoś*; o rekcjach będzie nieco później).
5. (259) „Widownia oklaskiwała Alice Coceę i Pierre’a Renoira w *Histoire de rire* (Historii śmiechu) Armanda Salacrou”. – *Histoire de rire* to ‘aby się pośmiać, ot tak dla śmiechu’; „Historia śmiechu” to *Histoire du rire*. Rodzajnik zerowy a rodzajnik ściągnięty to we francuskim twardy orzech do zgryzienia dla anglofona, Polaka w ogóle czy polskiego anglisty.
6. (79) „Wkrótce odbyły się kolejne targi sztuki – Salon Niezależnych (Salon des Indépendants) czy Salon du Dessin et de la Peinture à l’Eau”. – Jak od dość dawna wiadomo, brak tłumaczenia jest błędem

translatorskim. Oczywiście choćby dla kogoś, kto zna tylko angielski, *Salon des Indépendants* przetłumaczono z francuskiego, za to polski odbiorca nie dowie się, co wystawili malarze w drugim Salonie, a mianowicie „Rysunek i malarstwo farbami wodnymi” czy – jeśli kto woli – „Gwasze i akwarele”.

Błędne przytoczenia wyrazów francuskich

W polskiej wersji książki Alana Ridinga niepoprawne cytowanie wyrazów francuskich dotyczy przede wszystkim ortografii oraz użycia rodzajników, i to nawet nie w ich trudnej do pojęcia dla Słowian roli determinantów rzeczownika, lecz po prostu jako nośników rodzaju gramatycznego tegoż rzeczownika. Jeśli chodzi o ortografię, to niejednokrotnie występuje w książce angielska pisownia pochodzącego z francuszczyzny okcydentalizmu⁴. Nasuwa to przypuszczenie, że błąd istniał już w wydaniu oryginalnym. Najprawdopodobniej nie pochodził od autora, który musiał znać język Moliera bardzo dobrze czy wręcz perfekcyjnie, lecz być może od redakcji wydawcy oryginału. No i przedostał się do wydania polskiego, skoro ani tłumacz, ani redakcja nie mieli pojęcia o języku C, czyli francuskim. Do błędów pisowni zaliczyć trzeba także te, które dotyczą diakrytów. Zły diakryt mała rzecz, a smuci: akut zamiast gravis, „zero” zamiast „czegoś” lub na odwrót itd. itp. całkowicie nieraz zmieniają wymowę, ba! nawet znaczenie wyrazu francuskiego. Często pojawiają się też w książce diakryty użyte na chybił trafił, w miejscach, gdzie ich użycie jest w ogóle niemożliwe.

Pokażmy więc przykładowo kilka błędnie napisanych wyrazów francuskich.

- 1) Pisownia angielska zamiast francuskiej: „*Mémoires de l’Edition*” (s. 402, ang. *memoirs*, fr. *mémoires*); „*dégradation nationale*” (377, fr. *nationale*); „*Les Enfants du paradis*” (fr. *paradis*).
- 2) Diakryty: „*la crème de la collaboration*” (287, fr. *crème*; **crème* nie można by wymówić); „*więzienie La Santé*” (136, fr. *La Santé*); „*Honoré d’Étienne*” (137, możliwa jest dawna pisownia *Estienne* lub aktu-

⁴ Odkąd angielski zastąpił u nas francuski jako język cywilizacyjny, piszący autorzy mają śmieszny, choć denerwujący zwyczaj pisania francuskich wyrazów według pisowni angielskiej. Dla przykładu z obszernego *dossier* wybieram błąd niejako emblematyczny, bo najczęstszy. *Danse macabre*, ‘(średniowieczny) taniec śmierci’, w 80% polskich tekstów występuje jako *dance...*, analogicznie *défense* ‘obrona’ jako *defence*.

- alna *Étienne*; akcent akutowy i grupa spółgłoskowa *st* wzajemnie się wykluczają); „Philippe *Àries*” (29, *Ariès*).
- 3) Rodzaj gramatyczny rzeczowników: „*La Musée Grévin*” (322, zamiast *Le Musée*); „dziennik *Le Gerbe*” (259, zam. *La Gerbe*); „*Villa La Rêve*” (212, zam. *Le Rêve*); za to „*le relève*” (166, zam. *la relève*); „pianista *Lucienne Delforges*” (187, zam. *Lucien* ‘Lucjan’, *Lucienne* jest żeńską wersją tego imienia); ‘kanalia’ we francuskim, podobnie jak w polskim, jest zawsze rodzaju żeńskiego, choć odnosi się najczęściej do mężczyzn, a więc (s. 205) winno być *vieille canaille*, nie zaś *ieux canaille*.
- 4) „Styk” syntagmatyczny języków: polskiego i francuskiego w tekście, gdy nazwa własna jest francuska, a poprzedza ją określenie w języku polskim: „więzienie *du Cherche-Midi*” (11, tamże na placu *de la Sorbonne*). Poprawnie po polsku: *więzienie Cherche-Midi, plac Sorbonne* lub *plac Sorbony* – mówimy przecież *Sorbona* i nazwę tę odmieniamy). Dalej „na koncertach *de la Pléiade*” (265, zam. ... *Plejady*); „przy placu *de la Concorde*” (10, 30, 77, poprawnie: ...*placu Concorde* lub *placu Zgody*). Oj, ci angliści...
- 5) Raz jeszcze styk syntagmatyczny, innego jednak rodzaju. Chodzi o odmianę imion i nazwisk obcych w języku polskim. Mimo że istniejące od wielu dziesięcioleci zasady postępowania można znaleźć choćby w dawnych i nowych słownikach ortograficznych, są także popularne książki poświęcone temu właśnie zagadnieniu (nie chciałbym zmuszać tłumaczy i redaktorów do sięgania po specjalistyczne pisma filologiczne), w polskich przekładach jak również w prasie, wliczając najbardziej prestiżowe tytuły gazet i czasopism, występuje „w tym temacie” całkowita dowolność. Dysponuję ogromnym *dossier* na dowód tego twierdzenia⁵. W inkryminowanym dziele zauważyłem więc „film *Françoisa Truffauta*” (397, zam. „film *François Truffaut*” – brak odmiany ma tu uzasadnienie, choć może niestety sugerować płęć żeńską nosiciela nazwiska); „atakując [...] *Jeana Maraisa*” (242, 253, zam. „...*Marais’go*”; „komedie *Beaumarchais*” (260, tym razem bez odmiany, zam. poprawnego: „komedie *Beaumarchais’go*”); „oddział *Le Chanoisa*” (237, zam. „oddział *Le Chanois*” i analogicznie „...

⁵ Na zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Gnieźnie (wrzesień 2013) problem ten poruszył prof. Włodzimierz Gruszczyński, mówiąc m.in., że nigdy nie zauważył, aby studenci polonistyki, innych filologii, dziennikarstwa czy kulturoznawstwa o tym słyszeli, chyba że od niego samego. Krótko o odmianie cudzoziemskich nazwisk w moim tekście: „Odmiana nazwisk obcojęzycznych”, *Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, 1982, s. 136–139 oraz 1986, s. 103–105.

André Mauroisa”, zam. „...*André Maurois*”, 200). Te przykłady błędnej odmiany obcych antroponomów są w Polsce nagminne, lecz znalazłem w *Zabawie...* ponadto całkiem nietypowe, kuriozalne próby deklinacji: „dodano dwóch literatów, Georges’a [tym razem: brawo, bez ironii!] *Blonda* i *André Thérivego*” (289, zam. *Thérive’a*); „Dwóch recenzentów, *Alaina Laubreauxa* i *Luciena Rebateta*, powszechnie się obawiano” (244, zam. nieodmiennego *Laubreaux* – jakakolwiek próba deklinacji sugerowałaby wymowę nazwiska bardzo odległą od francuskiej); wreszcie na s. 23 czytamy o „dziełach *Dalego*” – o ile nazwiska, najczęściej włoskie, na *-i* faktycznie odmieniamy jak przymiotniki, to nazwisko hiszpańskiego ekscentryka brzmi *Dalí*, a jeśli akcent jest oksytoniczny, to nazwisko jest nieodmienne⁶.

Błędy merytoryczne

Z doświadczenia wiem, że w przekładach, w których szwankuje znajomość języka C, nie brak również błędów rzeczowych. Merytorycznego charakteru niektórych z nich nie da się zresztą oddzielić od formy językowej. Polska wersja książki *And the Show Went On* również nie jest od nich wolna. Zacytujmy charakterystyczne przykłady.

- 1) „W czerwcu 1941 roku, po inwazji Niemiec na Związek Radziecki, swojego *dawnego* sojusznika, Francuska Partia Komunistyczna mogła nareszcie przystąpić do ruchu oporu” (137). – Rzeczowy charakter błędu polega na tym, że w czerwcu 1941 roku Związek Radziecki nie był *dawnym* sojusznikiem Hitlera, lecz sojusznikiem jak najbardziej aktualnym, dotychczasowym. Opuszczenie przymiotnika byłoby tu więc lepsze niż użycie przymiotnika niewłaściwego. Komponent językowy błędu wydaje się również obecny: ang. *ancient*, z fr. *ancien*, znaczą ‘belonging to times long past’ (według *Thorndike English Dictionary*). Czy w oryginale błędnie użyto przymiotnika *ancien*, ‘dawny’? Wniosek z tego taki, aby tłumacz i/lub redaktor znał/znali nie tylko język i realia kultury C, lecz i nieco ogólnych realiów z dziedziny, której dotyczy tłumaczone i wydawane dzieło.
- 2) „W latach międzywojennych *sześciu* z nich [kompozytorów] – *Milhaud*, *Honegger*, *Poulenc*, *Auric*, *Durey* i *Germaine Tailleferre* – było znanych jako Grupa *Sześciu* (*Les Six*)” (176). – Podobnie jak w Chi-

⁶ Należy jednak zauważyć, że *Wielki słownik ortograficzny PWN* sugeruje odmianę tego nazwiska, nieodmienną formę notując na drugim miejscu.

nach działała Banda *Czworga* (nie czterech), skoro była wśród nich kobieta, kompozytorzy znani byli jako Grupa *Sześciorga*. Błąd jest przede wszystkim rzeczowy, gdyż ani język angielski, ani francuski takiego rozróżnienia płciowego nie znają.

- 3) „Opowiadania *science fiction* Marcela Aymé, takie jak *Przechodzimur*” (281). – Absolutnie nie ma zgody na to, by to opowiadanie (istnieje w przekładzie polskim) przypisać do gatunku *science fiction*. Jest to groteska oparta na absurdalnym pomysłe, że pewien skromny urzędnik potrafił przenikać przez ściany, bez żadnych pretensyj naukowych.
- 4) „Ostatnia scena *Nocnych gości* [filmu Marcela Carné]” (388). – Film *Les Visiteurs du soir* znany jest w Polsce, i słusznie, jako *Wieczorni goście*. Czyżby w oryginale książki Ridinga wystąpił w tytule filmu dwuznaczny, w porównaniu do ekwiwalentów francuskich i polskich, wyraz *night* i to stało się źródłem błędu? Nie mam pod ręką książki Alana Ridinga po angielsku; natomiast Wikipedia w języku angielskim podaje oryginalny tytuł francuski oraz *The Devil's Envoys* jako tytuł, pod którym film znany jest widzom w USA.
- 5) „[Marguerite Duras] Urodzona i wychowana w Indochinach, które uczyniła miejscem akcji swojej najsłynniejszej powieści *Kochanka*.” (338). – Powieść Duras znana jest w Polsce pod tytułem *Kochanek*; a skądinąd tytuł oryginalny brzmi *L'Amour*, „Miłość”.

Na tym możnaby zakończyć wyliczanie błędów traduktologicznych – językowych i rzeczowych – będących pochodną nieznamościami języka C przez osoby zaangażowane w wydanie książki po polsku. Niestety przekład *Zabawy...* Alana Ridinga jako tekst docelowy jest również wysoce niesatysfakcjonujący od strony językowej, nietraduktologicznej. Język B, czyli polski, to dla tych osób *terra incognita*. Zupełnie nie zauważył tego recenzent „Tygodnika Powszechnego”, pisma, którego *nota bene* nie sposób nie szanować, wyjąwszy, *horribile dictu*, stronę językową, o czym informuję nieraz redakcję od wielu lat. Tak więc, chociaż błędy językowe w języku B nie mają najczęściej charakteru błędów przekładowych, takie same bowiem pojawiają się notorycznie w polskiej prasie i w polskich tekstach naukowych, gdzie polski jest językiem A⁷, wypadnie pójść za ciosem i wskazać niechlujstwo językowe w tekście pol-

⁷ Na szczęście błędy językowe, o jakich teraz piszę, i których można uniknąć, sięgając choćby do *Słownika poprawnej polszczyzny*, znacznie rzadziej pojawiają się w polskiej literaturze współczesnej.

skiego przekładu. Ilościowo dominują w omawianej książce błędy rekcyjne (rekcja przypadkowa, przyimkowa, podwójna), i od nich zaczniemy.

Błędy rekcyjne

„[Pétain] został jednogłośnie *wybrany członkiem Akademii Francuskiej*” (s. 61), a Doriot – „*wybrany merem Daint-Denis* (28). – „Książki, filmy czy sztuki, które Vichy *zakazało* z powodów obyczajowych” (68). – „[Statut żydowski] był *sygnałem na to*, że Niemcy mogą liczyć na wsparcie Vichy w prześladowaniu Żydów” (76). – „Praczka spod Cherbourga, którą *uznano winną* dokonania dwudziestu siedmiu aborcji” (150), „Dla Pétaina ostatecznym celem procesu było *uznanie* oskarżonych *winnymi* kłęski Trzeciej Republiki” (158, chociaż także poprawnie tym razem: „piątka, którą marszałek uznał za winnych”).

Błędy leksykalne

„[Amerykański wicekonsul] Potajemnie dostarczał Fryowi dokumenty i wizy dla uciekinierów, *dopóty* [‘dopóki’] wiosną 1941 roku jego szef [...] nie przeniósł go z sekcji wizowej do innego wydziału” (93). – „[Serge Lifar] w latach 1940–1944 *stworzył* [‘wystawił’] piętnaście nowych baletów” (188). – Zbędne lub zastępujące zaimki osobowe demonstrativum to wiatrak, z którym Don Kichot o gabarytach Sancza Pansy, czyli autor niniejszego tekstu, walczy od dawna, ale bezskutecznie, i trudno się dziwić, gdyż nawet uniwersyteccy poloniści kochają wyrazy wskazujące. Przykład z książki: „Ich [Wolnych Francuzów] pierwszą ulotkę, zostawioną w kawiarniach i publicznych szaletach, napisał we wrześniu Cassou i już *ta* [‘ona już’] odróżniała ich od *tych* [‘0’] intelektualistów, którzy wciąż wierzyli, że Pétain może «ocalić Francję»” (133). – Błąd leksykalny może być równocześnie błędem rzeczowym. Niewłaściwe użycie demonstrativum może całkiem zmienić sens tekstu: „Laval [...] już w 1919 roku, chcąc uniknąć nowego sporu z Niemcami, głosował przeciwko traktatowi wersalskiemu, przekonany, że wzbudzi *to* [zam. *on*, czyli traktat] w Niemczech rozżalenie i przyniesie w przyszłości kłopoty” (147; nie chodzi przecież „o to, że Laval głosował...”). – „W czasie okupacji przez te obozy przeszło *między 300 a 500 tysięcy* młodych mężczyzn” (152, winno być „od trzystu do pięciuset tysięcy...”). – „Kiedy wypowiedziano wojnę, Brasillach *wstąpił* do francuskiej armii, ale został wzięty do niewoli” (269; użyty tu czasownik sugeruje, że Brasillach był ochotnikiem, a tak naprawdę – *został zmobilizowany*).

Błędy składniowe

„Niemcy odpowiadający za kulturę starali się raczej uwieść [Francuzów] niż narzucić [im] swoją wolę” (179; brak dopełnienia, poza tym brak przecinka przed „niż”). – „Pojawiły się naciski *na usunięcie* Żydów z Comédie Française i [z] Opery Paryskiej, które były instytucjami państwowymi i *jako takie* uważano [je] za rodzaj agendy rządu” (75, nagromadzenie usterek składniowych i leksykalnych). – „W czasie przygotowań do wysłania *swojej* nowo nabytej kolekcji sztuki z Grenoble do Nowego Jorku *poproszono* ją [Peggy Guggenheim] [,] by zapłaciła za bilety do Stanów dla rodziny Bretona, Ernsta i Pierre’a Mabile’a” (104, zastosowana składnia zmienia sens zamierzony przez autora). – Podmiot szeregowy, orzeczenie w liczbie pojedynczej: „Głód i zimno [...] *był* udziałem nielicznych”. – Razi wielokrotnie powtarzający się w książce aglicyzm *wydaje się być, zdawali się być* itp.

Niewłaściwy rodzaj gramatyczny

Błąd spowodowany li tylko przez brak należytej uwagi i utrwalony w druku, gdyż zabrakło czwartego, ostatniego, etapu pracy tłumacza pisemnego: weryfikacji. „W Marsylii [...] kwitło *życie* kulturalne. Uczestniczyło w *niej* państwowe radio” (93). – „Niemcy zmieniali decyzje francuskich instytucji, które *same* stworzyli” (281). – „Priorytetem był, oczywiście, proces *przywódców* Vichy – nie tylko z powodu zbrodni popełnionych w *jego* imieniu” (365).

Rozmaite hapaksy

- 1) Fleksja – deklinacja rzeczownika: „exodus milionów *cywili*” (56). – Użycie niewłaściwego przyimka: „Ramon Fernandez zmarł 2 sierpnia 1944 r., unikając nieuchronnego procesu *za* kolaborację” (339).
- 2) Zeugma: „To właśnie tam [Florence] *poznała i zaprzyjaźniła się* z Hitlerem” (297).
- 3) „Atrakcja syntagmatyczna” – przyciąganie się końcówki przypadka, spowodowane przez nieuwagę, utrwalone przez brak weryfikacji: „Zobaczyli kilkunastu Francuzów z ogolonymi głowami, w wytartych płaszczach z literami KG, *oznaczających* jeńców wojennych” (289).

Co prawda rekord w kategorii „książka skandalicznie przełożona w Polsce po 1989 roku” nie został do dziś od dwudziestu lat pobity⁸, to przecież pozycja, której poświęciłem niniejszy tekst, jak też inna, którą w nim wspomniałem, obie wydane całkiem niedawno, zawierają bardzo dużą liczbę niedoróbek tłumaczeniowych, spowodowanych bardzo często przez nieznośność języka i kultury C. Problem więc aktualny. Należy nań uczulić choćby studentów wszystkich specjalności, o jakich mowa w przypisie nr 5. Co do redaktorów wydawnictw, to może być za późno: większość z nich, z chwalebnyymi wyjątkami, wie swoje, a nawet „poprawia” autorów i tłumaczy piszących dobrze po polsku. Pożyteczne byłoby też zebrać fundusze na medialny apel do wydawców: Kochani, przekłady z obcych języków, jeśli dotyczą innych jeszcze obcych kultur, powierzajcie tłumaczom, znającym również język i kulturę C. Znalezienie takich nie zawsze jest rzeczą łatwą, ale na pewno nie niemożliwą. W ostateczności trzeba się zdobyć na konsultanta gotowego przekładu.

Postscriptum, wrzesień 2014

Właśnie zakończyłem lekturę książki Tony’ego Judta *Historia niedokończona. Francuscy intelektualiści 1944–1956*, przeł. Paweł Marczewski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012. Sytuacja jest analogiczna do książki Alana Ridinga: językiem A jest angielski, B – polski, C – francuski. Niestety stały problem języka C powraca i tutaj.

Najpierw **błędne tłumaczenia z języka francuskiego**. Strona 43, przypis: „François Mauriac komentował 15 marca 1945, odnosząc się do „nos anciens adversaires” [naszych *odwiecznych* wrogów]”. Winno być: *niedawnych* (‘odwieczny’ to *héréditaire*, ewentualnie *très ancien*). Chodzi tu o III Republikę, nieprzyjazną chrześcijanom takim jak Mauriac, ale po Vichy i okupacji już nie tak postrzeganą. – Strona 320, cytat z Montaigne’a i jego tłumaczenie: „Personne n’est exempt de dire des fadaises. Le malheur est de le[s] dire *curieusement*. – Nikt nie jest wolny od mówienia głupot. Nieszczęście polega na mówieniu ich w dziwaczny sposób”. W tym kontekście przysłówki *curieusement* znaczy ‘ciekawie, w sposób interesujący’. – Strona 295, przypis tłumacza: „[spory] o budowę *szaletu* na jego [miasteczka Clochemerle] głów-

⁸ Niedościęgnięty festiwal niekompetencji translatorskich znajdziemy w książce: Ch. Ockrent, A. de Marenches, *Sekrety szpiegów i książąt*, przeł. z franc. Z. Jezewska, Warszawa 1992. Jest to nader smutna beczka śmiechu...

nym placu”. Nie chodzi tu o toaletę publiczną, która nikogo by nie zgorszyła, lecz o pisuar, po francusku *vespasienne*, a potocznie *pissotière*; dziś już ich od dawna we Francji nie ma, ponieważ mężczyznom korzystającym z tych przybytków widać było z ulicy nogi od kolan w dół. – Strona 283, przypis, cytaty i tłumaczenie: „humanisme, liberté, justice, progrès, *suffrage universel secret* – humanizm, wolność, sprawiedliwość, postęp, tajemna *emancypacja* powszechna [?!]”. Winno być: *powszechne tajne głosowanie*; tłumacza zwiódł być może polski termin *sufrażystki* jako synonim *emancypantek* – one domagały się właśnie prawa wyborczego dla kobiet!

Kwestie pochodne związane z niezajomością francuskiego. Strona 175: „[Redaktorzy „Les Temps Modernes”] nie chcieli *enaisser* Krawczenko [uznać Krawczenki]”. Nie istnieje czasownik *enaisser*, a ‘uznać’ to *reconnaître*. – Strona 283: „członkowie Parti Socialiste *Unité*”. *Unité* to ‘jedność’, a ‘zjednoczony’ to: *unifié* lub *uni*. Wyrazy francuskie i w tej książce pisane są nieraz, pewnie z winy korekty, po angielsku: *enterprise*, fr. *entreprise* (s. 56), *attachment*, fr. *attachement* (s. 44), *independence*, fr. *indépendance* (s. 170).

Ponieważ podstawowym problemem, na który zwracam w tym tekście uwagę, jest nieznanym tłumaczowi i/lub redakcji język C, wspomnę tylko krótko, że polszczyzna przekładu książki Tony’ego Judta *Historia niedokończona...* przypomina co pewien czas tę z książki *A zabawa trwała...* I tak schemat zdania warunkowego „*gdyby* + *perfectum*” z uporem zastępowany jest przez „*jeśli* + *conditionalis* + *by*”; wielokrotnie denerwuje czytającego zbędne używanie wyrazu *nie* w funkcji ekspletywnej; rzadsze błędy składniowe to: składnia liczebnika, miejsce zaimka względnego, zbędne demonstrativa, są też zdania dwuznaczne (s. 130) lub bełkotliwe (tytuł rozdziału, s. 109). Błędy leksykalne to: *ilość* ‘liczba’, *rozróżnić* ‘odróżnić’ i kilka innych. Wreszcie *karając* (s. 68) jako gerundium od czasownika *karać* – ręce opadają...

Literatura

Riding, A., 2012, *A zabawa trwała w najlepsze. Życie kulturalne w okupowanym Paryżu*, tłum. P. Tarczyński, Warszawa 2012.

The Game is going on: A, B and C languages in translation

Summary

Let A be the language of the original work, B – the language of its translation, and C – another language connected with a country, whose realities and civilisation are

discussed in the original. The translator of such a text should speak the C language quite well and should be an expert on the C civilisation.

Recently, a lot of scholarly books have been translated from English into Polish, and there are some books concerning C languages and realities among them. Unfortunately, our translators neither can speak C languages nor know the first thing about C linguistic area realities. This paper attempts at the analysis of this situation and shows by way of example Polish translations of: *And the Show Went on. Cultural Life in Nazi-occupied France* by Alan Riding; *Past Imperfect: French Intellectuals, 1944–1956*, by Tony Judt (in postscript; A – English, B – Polish, C – French; see also footnote 3: C – Romanian).

The major problems when translation errors emerge are the following: i) translation from C, e.g. in quotations; ii) C words mentioned and enumerated; iii) translation from C pertaining to the subject matter. Additionally, grammatical mistakes in Polish are made more frequently in translations than in original Polish texts.

Keywords: language of the original work, language of translation, language errors, quotations in translation

